

Farmaceutka
z niezwykłą
pasją – Ewa
Rudawska-Liszka
– przybliży
Europejczykom
bogactwo
polskiej
historii

Gdy słyszę polski hymn, łzy cisną mi się do oczu



Ewa Rudawska-Liszka na co dzień pracuje jako farmaceutka w Olkuszu, w wolnych chwilach zmienia się w kasztelankę i szlachciankę

Ewa Rudawska-Liszka z zawodu jest farmaceutką i na co dzień pracuje w aptece w Olkuszu. Łączy to z niezwykłą działalnością – Jej zamiłowanie i pasja do historii oraz genealogii zaowocowały założeniem grupy rekonstrukcji historycznej SURSUS CORDA zajmującej się rekonstrukcjami bitew i wydarzeń z XVII w. Dzięki niej poznała swojego męża – Czecha z Moraw – Josefa, z którym rozwija swoje pasje i jeździ po Europie, pokazując cudzoziemcom piękno i bogactwo polskiej historii. – Może teraz czas na USA, gdzie mamy tylu rodaków? – mówi pani Ewa.

– Co dla Pani oznacza pojęcie ambasadora Polski, polskich spraw za granicą?
Ewa Rudawska-Liszka: – Ambasador Polski to dla mnie oczywiście nie tylko funkcja dyplomatyczna. Każdy na swój sposób może nim być, jeśli ojczyzna, jej kultura, historia i tradycje są mu drogie. Krzewienie ich poza granicami ma szczególne znaczenie zwłaszcza dla Polaków, których losy rzuciły daleko od rodzinnego gniazda.

– Odwiedlu latrazem ze swoim mężem Josefem z Czech realizu-



Pasja do historii i działalność w grupie rekonstrukcyjnej połączyła panią Ewę z Czechem Josefem, który został jej mężem

je swoje pasje i zainteresowania w grupie rekonstrukcyjnej. Skąd pomysł na takie... no właśnie hobby, sposób na życie?
– Jestem farmaceutką. Czasami trzeba odpocząć od codzienności, ale jakoś nigdy nie bawiły mnie wczasy z drinkiem pod parasolką wykupione w biurze turystycznym i siedzenie na kawałku plaży. Jestem osobą aktywną, więc byłoby to dla mnie mało zabawne. Alternatywą stało się zaproszenie moich znajomych na turniej szermierczy do Szymbarku, gdzie miałam zapewnić opiekę medyczno-farmaceutyczną, gdyby ktoś został ranny w pojedynku. Ponieważ zawsze lubiłam historie, której znajomość była kulturowana w mojej rodzinie, zgodziłam się. Bez ran się nie obyło, ale zabawa była przednia. I tak się zaczęło. Potem zostałam zaproszona na ślub husarski do Gniewu, gdzie z całej Polski w pełnym uzbrojeniu i uskrzydleniu przyjechało ok. 50 konnych. Tam też na zamku, w późniejszym czasie, po licznych międzynarodowych turniejach rycerskich oraz historycznych rekonstrukcjach „Bitwy dwóch Wazów”, poznałam mojego życiowego partnera Josefa, który jest Czechem z Moraw. I może to zabrzmiało śmiesznie, ale jak w filmie z Louisem de Funèsem jako zakochanym żandarmem z Saint Tropez, gdy dotknął on ręki Josefina, przeskoczyła iskra i strzała Amora także nas dopadała.

Z pewnością nie jest to dla nas sposób na życie, bo nie utrzymujemy się z tego jak niektórzy ludzie, robiąc np. eventy jako agencje rekonstrukcji historycznej. Jesteśmy pasjonatami historii, a poprzez działania w tej sferze poznajemy nowe osoby o podobnych zainteresowaniach, pogłębiając swoją wiedzę i zwiedzamy nowe ciekawe miejsca, pałace, zamki... czasami uda się dotknąć czegoś, co nie jest ogólnie dostępne dla publiczności, i wejść niejako od kuchni w zagadnienie...
– Czy uczestnicząc w rekonstrukcjach historycznych poza granicami Polski, czuje się Pani ambasadorką Polski?
– Tak. Niewątpliwie w pewnym stopniu tak się czuję, ponieważ jeździłszy z Josefem prawie całą Europę, poczynając od Anglii, Hiszpanii, Francji, poprzez Niemcy, Austrię, Holandię, Czechy, Słowację, Węgry, Rumunię, Litwę, Łotwę, Estonię, aż po Moskwę. Spotkania na takich wyjazdach są nie tylko integrujące, lecz także bardzo wzbudzające, kiedy spotykamy Polaków będących na obczyźnie.

– Polska historia jest niezwykle ciekawa. Czy zagranicznymi widzowie poprzez rekonstrukcje historyczne zaczynają się nią interesować?
– Biorąc pod uwagę chińskie przysłowie „Obyś w ciekawych czasach żył”, myślę, że historia Polski i Polaków chyba dobitnie świadczy o tym, iż nigdy nam się nie nudziło. A raczej o spokojnym, beztrudnym życiu mogliśmy tylko pomarzyć. Mesjanizm jest wpisany w naszą historię. Walka nie tylko o naszą wolność, lecz także o wolność innych krajów, jest wpisana w nasze dziejowe postępowanie. Ludzie pytają nas o obyczaje, jakie panowały w czasach, które próbujemy odtwarzać, o bitwy, uzbrojenie. Szczególnie wiele pytań dotyczy husarii, bitwy o Wiedeń i zwycięstwa Sobieskiego, ale także czasów wielkiej smuty, kiedy to Polacy rezydowali na Kremlu. Zawsze wtedy polecam książki mojego przyjaciela Jacka Komudy, np. „Samozwaniec” czy „Diabeł Łań-



Podczas turniejów i pikników historycznych nasza rodaczka wciela się w rozmaite postacie z zamierzchłych czasów



Mażonkowie przemierzają z grupą rekonstrukcyjną całą Europę

cucki”, opisujące XVII-w. dzieje Polski, zwyczajnie szlacheckie i polityczne uwarunkowania.
– A czy pojawiają się słwa zazdrości odnośnie do polskiej historii i bohaterstwa Polaków na przestrzeni dziejów?
– Tak. Myślę, że zazdrość też się pojawia. Mieliliśmy szczęście do wielkich wodzów w naszej historii, którzy swymi strategicznymi umiejętnościami i przywódczym charakterem zmieniali nie tylko bieg historii Polski, lecz także Europy, a w szerszym kontekście – świata. Ale to bohaterstwo zwykłych ludzi i żołnierzy dawało zawsze to najlepsze świadectwo o tym, jak się nie poddać woli tyranów, zaborców i najeźdźców.

– Czy w rekonstrukcjach historycznych można reprezentować Polskę tak jak sportowcy na zawodach? I czy czuje się Pani taką reprezentantką?
– Oczywiście rekonstrukcja bitew to nie zawody sportowe. Ale ponieważ na tak duże imprezy jak Bitwa pod Grunwaldem, Frydland w Czechach czy Grolle w Holandii jeżdżą grupy rekonstrukcyjne z całej Europy, każdy chce ze swoim oddziałem wypaść i przedstawić się jak z najlepszej strony. Stąd też dbałość o szczegóły strojów, broni czy naczyń oraz wyposażenia obozów. Materiały są wyszukiwane w muzeach, starodrukach, na portretach i w literaturze.

Niewątpliwie jednak współzawodniczo pojawia się w tym aspekcie, żeby pozostawić w pamięci nie tylko widzów, lecz także innych rekonstruktorów niezatarte wrażenie. Polakom na pewno się to udaje.
Rekonstrukcja z pewnością łączy ludzi i powstają przyjaźnie na wiele lat. A w potrzebie zawsze możemy na siebie liczyć, organizując np. różne akcje charytatywne z naszym udziałem na rzecz potrzebujących wsparcia. Przyjaźnie te przenoszą się także na relacje osobiste, czego ja z Josefem jestem najlepszym przykładem. Fascynująca kulturą i historią Polski stworzyła już niejedną mieszany związek w Europie właśnie poprzez rekonstrukcje...
– Kiedy czuje się Pani dumna z bycia Polką?
– Zawsze czułam z tego powodu dumę. Tak mnie wychowano. Zawsze, kiedy słyszę hymn Polski, kiedy powiewa biało-czerwona flaga, wtedy zamykam oczy, bo łzy same cisną się pod powieki, gdy się myśli, ile jako naród przeszliśmy. Ale słyszę też wtedy w tej fładze łopot skrzydeł Orła Białego, który zrywa się do lotu jak feniks z popiołów i walczy o niepodległą i wolną Polskę. Lubię poznawać piękno i kulturę innych państw, ale nie mogłabym żyć gdzieś indziej, przynajmniej w tym wcieleniu.

Rozmawiała MZ

Projekt współfinansowany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2021



FUNDACJA
KULTURA I HISTORIA

R K i K

stowarzyszenie
menedżerów.